Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 21. września 1901. Nr. 24.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdzlostowie poczta Nowy Sącz.

Polityka jak motyka...

Już to przed wyborami napisaliśmy w »Związku chłopskim« o stanowisku posłów, zasiadających w sejmie krajowym od roku 1889 i teraz po raz trzeci, wybranych ze stronnictwa Związku chłopskiego, tj. Stanisława Potoczka i Franciszka Kramarczyka. Chłopi ci trzymali się wiernie i stanowczo swego stanu i bronili spraw i potrzeb swego stanu o ile to w mocy ich było, i nadal pozostaną na tymsamym stanowisku.

Lecz nieprzyjaciele ludu knuli i knują przeciw tym chłopom, aby znienawidzić lud do nich i pogrzebać tych chłopów, którzy tym wywrotowcom i przewrotowcom stawiają zaporę do wichrzenia ludu katolickiego.

Jedni rozpisywali się w swoich piśmidłach, że St. Potoczek i Kramarczyk połączyli się ze stańczykami, drudzy znów rozsiewali wieści w pośród innych stanów, że St. Potoczek połączył się z liberałami i socyalistami. I te wieści kursowały przez cały czas 12-letni i teraz. A St. Potoczek, jak od początku trzymał się i trzymać się będzie programu Związku stronnictwa chłopskiego, i hasłem jego jest: »*Bóg, Wiara i Ojczyzna*, poszanowanie władz świeckich i kościelnych, silny rząd, a przy wymiarze sprawiedliwości *równa miarka* dla *wszystkich*«. Oraz łączenie się ze wszystkimi zdrowymi stanami, ale nie z tymi, co nie uznają żadnej władzy. — Władza być musi, bo władza jest od Boga postanowiona.

Tym duchem i tą myślą posłowie Związku chłopskiego kierowali się i kierować się będą. I w tej myśli w r. 1895 lud wysłał do sejmu nie 3-ch — ale 11-tu chłopów. I cóż się stało? Stapiński i Wysłouch rozdzielili tych chłopów na dwie części, i nie pozwolili połączyć się razem w jeden klub, i przyjąć program Związku chłopskiego, ale rozdzielili ich, i swoich nazwali klubem ludowców i tych 6-ciu posłów ludowcami, których to kształcili przez całe 6 lat w internacie Stapińskiego. I jakiż z tego był i jest pożytek dla ludu? Posłowie-chłopi (ludowcy), w tym internacie Stapińskiego, stracili wiarę w Boga i Kościół; poczęli szydzić z katolicyzmu i z posłów klubu katolicko-ludowego, i wyzywali ich szyderczo katolikami. Ale Pan Bóg nie pozwolił długo na te igraszki ludowców, i strącił im rogi przy obecnych wyborach, z wyjątkiem jednego, który pod straszną presyą liberałów, żydów, socyalistów i ludu omamionego, został nadal wybranym.

Tyle ludowcy przynieśli pożytku z przeszłego sejmu dla ludu, że zamiast pomnożyć w sejmie większą ilość chłopów — spowodowali ubytek i wszczepili niewiarę w chłopa, do chłopa, aby tylko dopiąć swego celu przewrotnego.

Dziwnem się wydaje każdemu rozsądnemu człowiekowi, że chłopi są jeszcze tak nierozumni, że łączą się i wierzą tym liberałom surdutowym (ludowcom), chociaż to jest widocznem, że to są największe wrogi i szkodniki dla chłopów, i ci najbardziej chłopem pogardzają i nieraz nazywają go bydłem. Żaden prawdziwy katolik na takie wyrazy się nie zdobędzie, jakimi traktują chłopów liberały (ludowcy), jeżeli chłop nie chce się poddać ich przewrotom.

Przez tych to liberałów, niby ludowców, chłop przy każdej sposobnej sprawie jest upośledzony, pogardzany i wyzyskiwany. Ale o tem pomówimy później i wykażemy pojedynczo faktami, kto chłopa najbardziej prześladuje i uprawia socyalizm

w pośród ludu wiejskiego i odstręcza lud od wiary do władz i w sprawiedliwość.

Są wypadki nierzadkie, że się strony o jakieś przestępstwo skarżą. Strona, która nie należy do liberałów, socyalistów, dostaje podwójną karę i jeszcze różnemi słowami obelżywemi jest traktowana, i tak: »ty stul pysk, masz przyjaciół posłami, to cię niech bronią, a może i ty chcesz być posłem, ja was nauczę polityki!« i t. p.

Szanowni Bracia Czytelnicy! nie pozwólcież sobie żadnemu pankowi mówić przez — *ty*, bo jeżeli jesteście z nim *per ty* to wspólnie, ale żeby taki panek pozwalał sobie z pogardą *ojcu rodziny* mówić ty, wobec stron — to jest upośledzeniem i obrazą dla Was. Takiego gbura trzeba zaraz zaskarżyć do sądu i nam donoście, bo nie lud jest dla władzy — ale władza dla ludu, aby go przyzwoicie traktowała i wymierzała równą sprawiedliwość dla wszystkich, bez uprzedzeń.

Doświadczajcie Szanowni Czytelnicy, a przekonacie się, że liberalizm socyalny jest największym nieprzyjacielem dla chłopa. Wszyscy przewrotnicy pieją jak koguty na deszcz, w swoich pismach, że szlachta jest największym wrogiem dla chłopa. Ale przecież prawdą jest, że jeżeli szlachcic jest na jakimbądź urzędzie, to nie jest takim arogantem dla chłopa, i traktuje chłopa przyzwoitą powagą, jako człowieka i obywatela, i nie zdziera z chłopa ostatniej koszuli – jak ci liberałowie, którzy są bez wiary i miłosierdzia ludzkiego.

To jest poziew ludowców, mieniących się przyjaciółmi ludu. Od takich ludzi każdy chłop powinien uciekać, jak od złego ducha. Za Wiarę i Ojczyznę ludzie tortury znosili, a Wy Bracia dalibyście się porywać liberałom, ludowcom i socyalistom? My Chłopy, trzymajmy się razem, nie słuchajmy żadnych przewrotowców, a Pan Bóg nam dopomoże, i będzie dobrze!

Intelligencya. W pośród mieszczańskiej intelligencyi, i to w każdym zawodzie, jaki kto zajmuje — jest ludzi wiele zacnych i religijnych, i ci są uprzejmi dla swego współbrata chłopa i ci traktują go bez uprzedzeń, jeśli są na jakimś urzędzie, wymierzają sprawiedliwość chłopu na podstawie praw boskich i ludzkich, jako równemu obywatelowi państwa i kraju, i do tych lud wiejski ma przywiązanie i zaufanie.

Ale jest także i druga część intelligencyi, a są wyjątki i w pośród chłopów, co im wystarcza święcona kiełbasa za spowiedź wielkanocną — to są liberały, a teraz nazwali się ludowcami. To są szkodniki nietylko swej duszy i ciała, ale są szkodnikami dla całego społeczeństwa. Od takich ludzi chłopi powinni się odstręczyć i nie wierzyć ich naukom fałszywym, bo ich nauka nie jest od Boga, ale nauka fałszywa przyszłego antychrysta.

Dzisiaj bodaj jaka szewczyna, któremu się we łbie przewróciło od picia gorzały — odmawia Bogu, jako twórcy całego świata i powiada: »że to jakaś natura wytworzyła wszystko«. *Głupie bałwany i pijaki!* że tego jeszcze nie doświadczyli, że sam człowiek stworzony nie może być czemś innem, jak tylko dziełem Boga. A cóż dopiero mówić o niebie i o innych planetach niebieskich i o stworzeniach, roślinach i różnych materyałach ziemskich. Te filozofy, jak mają pełno w pałce i w brzuchu, to wtedy niema Boga, ale jak brzuch przysycha do plec, to wtedy woła się pomocy Bożej.

Lud wiejski jest religijny, tego niema potrzeby dowodzić, bo jest jasnem i widocznem dla każdego, że ten lud jeden, trzyma się ściśle Kościoła i spełnia obowiązki praw Boskich (z wyjątkiem tych, którzy wyszli ze szkoły Stapińskiego).

I ten lud, jak przed wiekami tak i teraz zawsze był i jest od różnych przewrotowców gnębiony, uciskany i prześladowany. A to dlatego, że nie chce stanąć samodzielnie, i nie umie bronić swoich praw i honoru, ale da się bodaj jakiemu surdutowcowi wodzić na pasku i jeszcze bije mu pokłony do samych stóp, jakby jakiemu bożkowi. — To już jest upośledzającem dla chłopa i prostem głupstwem.

W sprawie sadowniczej szkoły w Wieliczce.

Siercza we wrześniu 1901.

W numerze 18-tym „Związku chłopskiego“ pisał p. A. Jastrząb z Wieliczki o sadowniczej szkole w Wieliczce. Ucieszyłem się niepomiernie, że znalazł się ktoś, który sprawę sadownictwa, dla Wieliczan tak ważną, w publicznem piśmie poruszył.

I rzeczywiście sadownictwem zajmują się Wieliczanie dopiero od dzisiaj, bo już Długosz w swoim dziele: „Liber beneficiorum“ o sadach wielickich wielokrotnie wspomina. Inny pisarz powiada, że Wieliczanie dostarczali owocu swego królom polskim na Wawelu. Stwierdzają to ludowe podania o sadownikach wielickich.

Dziś sady wielickie znacznie podupadły; w każdym jednak razie są one po kopalniach soli — ozdobą miasta Wieliczki. Wystarczy tylko przejść się po Wieliczce, by się o wszystkim naocznie przekonać. Prawie przy każdym domku ciągną się mniejsze i większe sady: Kłosów, Kozirożek, Lednica, Mierziączka, Zadory, Krakowska, Krzy-

szkowska, Nowy Świat, pod Grubeckiem, pod Krzyżem, pod Górskiem, na Czubinowie — wszędzie tylko sady i sady bez końca. Blisko 30 sadowników ma Wieliczka w różnych stronach miasta. Ci sadownicy nie przestają tylko na sadach własnych, ale zakupują sady także po wsiach, nieraz znacznie od Wieliczki odległych. Sadownik wielicki wędruje za sadami aż ku Wisniowy. Limanowy, Tymbarku i jeszcze dalej. Wszystko. co żyje w domu, rozsypuje się po sadach, których doglądają jak oka w głowie. To też owoc wielicki jest poszukiwany daleko na targach w Krakowie, Chrzanowie, Oświęcimiu — a nawet do Prus mają Wieliczanie zbyt owocu. Po górnictwie jest to najważniejsza gałąź przemysłu, której się Wieliczanie z lubością oddają.

Ale cóż, kiedy jak wszędzie, tak i tu Wieliczanie mają swoje żale. Jak wszędzie, tak i tu w sadownictwie wielickim jest pełno braków i przeszkód, które należyty rozwój sadownictwa wielickiego wstrzymują.

Przedewszystkiem użalają się Wieliczanie na brak postępu w sadownictwie wielickim. Młodsza generacya zamiast zajmować się samą uprawą sadów jak jej ojcowie, zamiast wywozić i sprzedawać przeważnie tylko własne produkta sadownicze — trudni się głównia handlem sadami i owocem na mniejszą lub większą skalę, które zakupje po wsiach. W handlu tym zaś owocami uwzględnia się tylko zawsze i te same gatunki owocu, a więc z jabłek tylko: kalwinki, czerwonki, renety złote i szare, gustoforki zimowe, wanatki, sztetyny, twardziszki i t. p.; z gruszek: jakóbówki, janówki, muszkatki, witarnie, małgorzatki, cukrówki, panny, bery letnie i zimowe, pardamentki i t. p.; z śliw: węgierki, radomianki, białe śliwy, rengloty, lubaszki, i t. p.; z wiśni: białe, czarne, czerwone, cześnie, czereśnie i t. p.; z orzechów tylko 3 gatunki. Innych owoców Wieliczanie nie mają, stąd inne miasta robią im konkurencyę, a przedewszystkiem zagranica. Dalej w pielęgnowaniu sadów, w zbieraniu, przechowywaniu i przewożeniu owoców Wieliczanie okazują jeszcze grubą nieświadomość. I tak: nie umieją należycie owoców obierać, bo wiele owocu przy obieraniu się galasi i kaleczy. Przy pakowaniu i przechowywaniu także nie wiedzą, jak się należy z owocem obchodzić, bo wiele owocu gnije i niszczy się. To samo dzieje się przy transporcie owocu.

Oprócz tych wadliwości ma sadownictwo wielickie jeszcze inne, na które się żalić wypada. Podatek zarobkowy płacą wieliccy sadownicy odpowiednio do swego zarobku zbyt wysoki i co roku jednakowy, mimo, że ten zarobek raz bywa lepszy a raz gorszy; nieraz trzeba do zarobku jeszcze grubo dopłacić. Nadto oprócz podatku zarobkowego opłacają wieliccy sadownicy podatek konsumcyjny na rogatkach Krakowa. Ten podatek wynosi 16 ct. od półbeczka, a jak półbeczków takich jest 30, to znaczy, że przejazd przez rogatkę do Krakowa z owocem kosztuje sadownika wielickiego blisko 5 złr. Weźmy teraz na uwagę, że półbeczek owocu kosztuje w Krakowie 80 ct. najwięcej — a teraz mostowe, myto, furman, opakowanie owocu, strata czasu — co sadownikowi z tych 80 ct. zostanie?! A tu jeszcze za owoce trzeba właścicielowi sadu zapłacić — a pilnowanie sadu — a obieranie — a zwózka i przechowywanie w miejscu odpowiedniom?! Wszystko to kosztuje bajeczne sumy — i z tego ma wielicki sadownik wyżyć i daniny roczne opłacić! Nic dziwnego, że sadownictwo wielickie z każdym rokiem upada. Jeszcze nie na tem koniec. Zakupno sadów jest nadzwyczaj utrudnione, również jak i sprzedawanie należyte owoców. Brak bowiem stałych norm, rodzaju taryfy, według którychby się sady nabywało i owoc sprzedawało. Dotychczas sadownik sadownikowi w interesie przeszkadza: przy kupnie sadów jeden drugiego podbiją — przy sprzedaży owocu jeden drugiemu psuje, dając owoc taniej. Przytem między sadownikami jest wielu ludzi zupełnie niefachowych. Jak się komu w czem nie powodzi albo go skąd napędzą — rzuca się do sadownictwa, o sadownictwie nie mając najmniejszego wyobrażenia. Wreszcie zagranica czyni sadownikom wielickim olbrzymią konkurencyę.

Wobec tych wszystkich żalów. braków i przeszkód, jakie tamują należyty rozwój sadownictwa wielickiego należałoby coś zrobić, by złe poprawić. Mojem zdaniem, *należałoby najpierw sadowników wielickich złączyć w zawodową korporacyę, któraby w pierwszym rzędzie sama postarała się o usunięcie złego.* Korporacyi takiej przyszłoby to o wiele łatwiej, jak każdemu sadownikowi z osobna. *Towarzystwo sadownicze w Wieliczce jest konieczne, ażeby broniło swoich interesów. Towarzystwo to powinno się następnie postarać o własną szkołę sadowniczą, założoną i utrzymywaną kosztem kraju albo państwa. Takie Towarzystwa wraz ze szkołami sadowniczemi są u nas w kraju bardzo potrzebne — a we Wieliczce w pierwszym rzędzie!*

Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów »Związku chłopskiego«, aby jak najrychlej wyrównali zaległości — w przeciwnym bowiem razie wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma tym wszystkim, którzy ociągają się z uiszczaniem prenumeraty.

Wynik wyborów.

Z miast.

Miasta wybierają do sejmu 28 posłów. Dnia 11. bm. zostali wybrani:

Biała. Dr. Stanisław **Łazarski**, adwokat z Wadowic.

Bochnia-Wadowice. Dr. Ferdynand **Maiss**, burmistrz Bochni.

Brody. Oktow **Sala**, prezes Rady powiatowej.

Brzeżany. Dr. Stanisław **Szecel**, adwokat.

Drohobycz. Leonard **Wiśniewski.**

Gorlice-Jasło. Zygmunt **Jaworski**, radca sądowy.

Jarosław. Dr. Władysław **Jahl**, adwokat.

Kraków. Dr. Juliusz **Leo**, Jan **Federowicz**, prof., Dr. Leopold **Jaworski** i Jan **Rotter**, prof.

Kołomyja. Bronisław **Witosławski**, burmistrz.

Nowy Sącz. Julian **Dunajewski**, były minister.

Podgórze-Wieliczka. Franciszek **Marjewski**, burmistrz.

Przemyśl. Dr. Leonard **Tarnowski.**

Rzeszów. Dr. Stanisław **Jabłoński.**

Tarnopol. Emil **Michałowski**, dyr. Sem. naucz.

Tarnów. Adolf **Vajhinger**, notaryusz.

Sanok-Krosno. Kazimierz **Lipiński**, fabrykant z z Sanoka.

Sambor. Franciszek **Tomaszewski**, dyr. gimn.

Stanisławów. Dr. Leon **Biliński.**

Stryj. Filip **Fruchmen** (żyd).

Lwów. Tadeusz **Romanowicz**, Michał **Michalski**, wiceprezydent miasta, Dr. Godzimir **Małachowski**, prezydent miasta, Tadeusz **Rutowski**, Leonard **Piętak**, minister dla Galicyi i Jakób **Bojko**, chłop z Greboszowa powiatu dąbrowskiego.

Z wielkiej posiadłości.

Wielkie posiadłości wybierają 44 posłów. Dnia 17. września odbyły się wybory. Wybrani zostali:

Brzeżany. Mieczysław **Onyszkiewicz**, Józef **Wereszczyński**, Stanisław **Wybranowski.**

Czortków. Kornel **Paygert**, Władysław **Czajkowski**, Kazimierz **Horodyski.**

Kraków. Hr. Kazimierz **Badeni**, Michał **Bobrzyński**, Piotr **Górski**, Józef **Milewski**, Franciszek **Paszkowski**, Władysław **Struszkiewicz.**

Kołomyja. Leszek **Cieński** i Mikołaj **Krzysztofowicz.**

Lwów. Dawid **Abrahamowicz.**

Nowy Sącz. Dr. Tadeusz **Pilat** i dr. Antoni **Mars.**

Przemyśl. Dr. Włodzimierz **Kozłowski**, dr. Władysław **Kraiński**, August **Gorayski.**

Rzeszów. Stanisław **Jędrzejowicz** i Stanisław **Dąbski.**

Sanok. Kazimierz **Laskowski**, Mieczysław **Urbański**, Jan **Trzecieski.**

Sambor. Stanisław **Niezabitowski**, dr. Tadeusz **Skałkowski**, Albin **Rayski.**

Stanisławów. Stanisław **Brykczyński** i hr. Wojciech **Dzieduszycki.**

Tarnopol. Jan **Vivien**, Eustachy **Zagórski**, Michał **Garapich.**

Złoczów. Hr. Kazimierz **Badeni**, Władysław **Gniewosz**, Oskar **Schnell.**

Żółkiew. Ks. Andrzej **Lubomirski**, Stanisław **Białoskórski**, Tadeusz **Starzyński.**

Echa z wyborów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nie ochłonąwszy jeszcze z przykrego wrażenia z wyborów w Limanowy — chwytam za pióro, aby się podzielić wiadomościami z Szanownymi Czytelnikami.

Agitacya za hr. Wodzickim, była straszna. Całe miasto Limanowa, proboszcz tamtejszy i wszystko, co tylko się nazywa biurokracyą agitowało za hr. Wodzickim.

Najzagorzalszymi agitatorami byli: Wincenty Szott, masarz z Limanowy, który był wyborcą i który przy końcu głosowania chodził po szynkach i wyciągał z pod ław wyborców. Niektórych trzeźwych, jeszcze się namyślających poił, i jak to miało miejsce z wyborcą z Zasadnego Wąchałą, wtykał po kilka złr. **do łapy**.

Hańba i wstyd takim wyborcom! Lizoń i krzykacz wójt z Olszówki *Jan Nawara*, objadłszy się kiełbas, nie mógł się na nogach utrzymać, tylko co chwila padał w tył na ziemię, jakby piorunem rażony. Miał on dwie legitymacye na swe imię, któremi się pochwalał i pokazywał. Hańba ci lizuniu i sprzedawszczyku, który dawniej trzymałeś chłopską sprawę!

Dalej hańba ci *Tokarczyku,* wójcie z Młynczysk i *Kowalczyku,* wójcie z Jastrzębia; podczas, gdy cała okolica trzymała stronę p. Marszałkowicza — oni sprzedali swe głosy...

Bracia! na każdym kroku napiętnujmy tych lizuniów, a Wy Gospodarze z Młynczysk i Jastrzębia nie wybierajcie już więcej tych lizuniów.

Z restauracyi p. Dobrowolskiego, gdzie był wstęp tylko wyborcom hr. W. otwarty, dochodził na rynek wstrętny ryk, zgiełk, przekleństwa, bitki nieustanne między fagasami samemi, którzy chcieli obić samego właściciela p. Dobrowolskiego. były tam na porządku dziennym. Około godziny 2-giej popołudniu zabrakło im już wódki, piwa i kiełbasy, czego wszystkiego było w tak bardzo wielkiej ilości nagromadzone. Wyborcy pijani nie zadawalniając się dziesiątkami i kiełbasami — rozkradli szklanki i flaszki, a to są przeważnie wyznawcy „Przyjaciela ludu“.

Wstyd to i hańba, a wy wyborcy musicie z tego kiedyś zdać ciężki rachunek, żeście swe sumienie zaprzedali, i nie daj Boże, żeby się Wam tak nie stało, jak Iskaryocie.

Wam zaś Bracia *S. Kotlarzu*, *J. Gębiku*, *A. Sułkowski*, *F. Górgulu*, *T. Kozaku*, *Królu* i Wam wszystkim od *Szczyżyca, Mszany, Dobry*, *Łukowicy i Tymbarku* — cześć i chwała, żeście tak dzielnie trwali na stanowisku sprawy chłopskiej. Nie daliście się przekupić żadnym fagasom i lizuniom, macie wszyscy czyste sumienie. Znać to było po Was, że choć przegraliście, zachowywaliście się z pełną powagą, — jaka to rażąca sprzeczność odbijała Was od tamtych rozpitych lizuniów. Będzie to dla nas bodźcem do dalszej wytrwałej pracy, a da Bóg doczekać drugich wyborów, to już nie będzie żadnych lizuniów między chłopami.

Wy znowu lizunie wyborcy, nie cieszcie się, żeście wygrali, bo i Judasz się cieszył, jak sprzedał P. Jezusa, a potem się powiesił!...

Bat.

O wyborach.

O, dobrze to dobrze odbyły się przecie
Wybory na posła w żywieckim powiecie,
Tam dla przekonania, co możne partye
I pieniędzy sporo na agitacye
Wyrzucają właśnie w celu posłowania,
Chcący mandat posiąść — a bez zaufania,
U tego, który się luxem rolnym zowie,
Kto tak postępuje, to się zaraz dowie.
Kto za wódkę, kiełbasę mandat chce piastować,
To się musi długo na to aplikować;
Musi się pokazać czem jest wobec ludu,
Może posłem zostać bez wszelkiego trudu.
Nie potrzeba zgromadzeń, wódki i kiełbasy,
Lecz wzięcie u ludu, a to już wystarczy.
Temi właśnie środkami Szwed został wybrany,
I przez lud ochoczo rolny popierany.
Gdy się chłopi zeszli i stanęli w rzędzie
Jednogłośnie krzyknęli Szwed! Szwed posłem będzie!
Ale nie ten, który narzuca się w sile —
My tego nie chcemy — tego mandat minie,
Tobyśmy się ładnie w żywieckim spisali,
Żebyśmy obcego na posła wybrali.
O, nam się wypada zreflektować nad tem,
Czy obcokrajowiec może nam być bratem?!
Zatem obierzmy Szweda, bo Szwed jest nam znany,
Jemu nasze głosy na posła oddamy.
Szwed swoje akcye szlachetnością zdobi,
I jemu nikt właśnie wyrzutów nie robi,
Bo swoje postulata na dobre kieruje,
I do woli ludu zawsze się stosuje.
I stąd można poznać, jak go lud szanuje,
Z górą lat trzydzieści wójtowstwo piastuje,
W Radzie powiatowej tyleż lat zasiada,
Ludem się opiekuje — ludowi pomaga.
A obecnie więc marszałkiem wybrany,
I w tem gronie członków bywa szanowany.

Józef Rzeszotka,
czytelnik „Związku chłopskiego".

Nadesłane uwagi z powiatu limanowskiego.

Co do polityki, to ona zawsze ta sama u mnie. Moją zasadą jest, albo się do niej nie mieszać, albo chcąc być posłem chłopskim robić dobrze dla chłopa. Od szlachty nie przyjąłbym mandatu, bobym nie umiał bronić w sejmie lub parlamencie jej interesów.

Niech sobie będzie posłem pan, ludowiec, czy ksiądz lub nawet każdy inny, już go poważam, jeśli on przyjąwszy mandat z rąk ludu, tego ludu praw broni wszelkimi siłami, ale nie ze szkodą dla innych stanów, nie, by robić różnicę między synami jednej Matki Ojczyzny po 3-kroć skowanej, nierobieniem rozdziału między religią a polityką, jak ludowcy chcą!

Nasi praojcowie prowadząc wojnę z ościennemi państwami, też politykę temsamem uprawiali, a i tak różaniec mieli na szyji lub w rękach, gdy go odmawiali na koniu we dnie lub w nocy. A tu ludowcy chcą jeśli stan duchowny to i religię więc i nabożeństwo, czyli modlitwę odłączyć od polityki, a rządzić się tylko prawem przez Stapińskiego, no i... socyalistów ukutem (Erfurtski i Gotajski program socyalistów). Benedyk, gdy miał stoczyć walną bitwę z Prusakiem w r. 1866, na słowa kapelana, „że trzeba pierwej odprawić mszę św. i inne modły na pomyślny wynik bitwy", odpowiedział: „Herr Kaplan, lassen Sie den Lieben Hern Gott neutral sein, und ich werde das Meinige thun!" t. z.: „Dajmy sobie spokój z Panem Bogiem, a ja zrobię swoje!" I on, przecie Benedyk! bitwę przegrał, ale swoje zrobił.

Tak samo robią dziś ludowcy! Co po Panu Bogu w polityce! — my sobie sami damy radę! Stapiński wylał na nas cały rezerwoar swojej mądrości wraz z Wysłouchem, tak jak Duch św. na Apostołów i wiernych w dzień Zielonych Świątek — a reszta należy już do nas. To można i należy się zastosować do socyalistów i dzisiejszych ludowców.

Z tego wynik taki, że Szymon i Franek przepadł! Jakto? — spytacie Wy w Akademii p. Wysłoucha immatrykulowani i wyzwoleni ludowcy?! skoro jeden i drugi z nich tylko sprawę chłopską mieli zawsze nietylko na oku, ale nawet na sercu?! Odpowiem, to było tak i to przez to, że — jak Benedyk — chcieli ludowcy Boga od polityki odsunąć, a przecie Bóg to największy polityk, bo żeby nie Jego polityka łaskawa, to ani jeden ludowiec jużby niepowinien był dotąd ani na świecie istnieć; tak też z nimi Pan Bóg dzisiaj postąpił. Pomimo, że Go wyrzucili ze swojej polityki, On, Bóg! politykuje z nimi po Swojemu, w ich politykę wszedł On, że tak powiem „incognito" i szyki im pomieszał. Ten, co powiedział zeszłego roku: „Gdzie się podzieją w piekle potępieńcy, jeśli do ich grona przybędzie aż tyle a tyle czytelników „Naprzodu", „Przyjaciela ludu", „Robotnika", „Prawa Ludu" etc. przepadł! Mógł pierwej konferować z Panem Bogiem, aniżeli ze Stecem, Olszewskim, Winkowskim lub nawet z innymi tutto quanti, których nazwisk wymieniać nie chcę. Dodaję dla niego tylko tyle, że Bóg ze Siebie kpić sobie nie pozwoli, nietylko pierwszemu lepszemu ludowcowi, ale nawet... To jeszcze p. Wysłouch najlepiej zrobił, bo przynajmniej nie był na tyle bezczelnym i nie kandydował ani do Rady państwa, ani obecnie do sejmu. Może być, że z jednej strony dlatego tego nie uczynił, że p. Stapiński sam tej sfory ludowcowej nie utrzymałby na wodzy,

a po drugie, że mając dłuższy nos, lepiej zwąchał, co się święci, aniżeli Jaśki, Kuby i Szymki.

Nasz lud nie da się za nos wodzić blagierom politycznej czy prywatnej natury. Nasz lud był, jest i będzie katolickim, i tak długo pójdzie za swoimi nibyto prewodyrami, opiekunami, dopóki ci nie zaczną się dotykać jego achillesowej pięty, tj. nie zaczną w czemkolwiek i w jakikolwiek sposób nastawać na jego katolicyzm. Nasz lud, który bez inicyatywy ludowców, jako i jego samozwańczych opiekunów i tak najchętniej i najczęściej opiewa pieśń: „Kto się w opiekę...“ wie dokładnie, pod jakim sztandarem jest ratunek dla naszej ukochanej Ojczyzny i lekarstwo na czarną godzinę — pod sztandarem Krzyża Chrystusowego pójdzie, a nie w blagierstwie politycznem ludowców, choćby oni takowe nazywali nawet *„oświatą ludu“ !...*

Baczność!!! Chłopy Włościanie! Czytajcie i prenumerujcie jedyną gazetę chłopską, „Związek chłopski“, która wiernie stoi na straży Waszego honoru chłopskiego!!!

Ze świata.

Austrya i Węgry. W obecności Cesarza odbywały się na Węgrzech próby strzelania z dział nowego systemu, w jakie zaopatrzona ma być austryacka artylerya. Są dwa rodzaje tych dział, jedne t. zw. szybkostrzałowe czyli rewolwerowe, a drugie polne, ulane jednak z innego materyału niż dzisiejsze. W razie pomyślnego wyniku tych prób zażąda minister wojny od delegacyi kredytu na sprawienie nowych armat dla całej artyleryi, a chodzić tu będzie o bardzo wielkie sumy, bo o przeszło 150 milionów koron. Koła wojskowe pocieszają ludność płacącą podatki tem, że i tak Austrya zrobiła dobry interes, bo przez lat prawie 30 nie wprowadziła żadnych innowacyi, podczas gdy Niemcy wprowadzili u siebie dwa rodzaje nowych armat, a że oba okazały się do niczego, więc teraz będą musieli po raz trzeci je zmieniać. Mała to pociecha.

Wiec katolików niemieckich odbył się dnia 8. bm. w Ołomuńcu na Morawach. Uczestników było około 3000. uchwalono telegramy hołdownicze do Papieża, Cesarza i arcyks. Ferdynanda. Wszechniemcy urządzili równocześnie zebrania, protestujące przeciw wiecowi.

Gazeta posła Klofacza, *„Czeska Demokrace“*, donosi, że przewódcy młodoczescy: Kramarz, Pacak i ś. p. Kaizl, zawarli z rządem tajną umowę. według której po wyborach do sejmu ma nastąpić: 1) zaprowadzenie jednojęzykowego systemu w urzędach i podział Czech według narodowości; 2) wyłączenie języka czeskiego z tak zwanego „zamkniętego“ obwodu niemieckiego; 3) niemianowanie urzędników niemieckich w miastach, w których Niemcy stanowią większość. Drugą umowę treści podobnej zawarto w sprawie administracyi kościelnej.

Sejm węgierski został dnia 9. b. m. zamknięty mową tronową, która podnosi, iż w ubiegłej kadencyi załatwiono mnóstwo ważnych prac ustawodawczych i zaznacza, że wiele spraw czekających na załatwienie, załatwić będzie musiał nowy sejm. Mowa tronowa podnosi dalej, że Sejm ułatwił korzystanie z błogosławieństwa pokoju i wyraża nadzieję, że pokój ten i nadal zostanie utrzymany. Po podziękowaniu za dotychczasową działalność został Sejm zamknięty i rozwiązany.

W Budapeszcie zmarł nagle znany przywódca stronnictwa liberalnego, August *Pulszky*.

Prusy i Niemcy. Przyszły budżet państwowy pruski będzie zawierał osobny fundusz dla silniejszego popierania kultury niemieckiej w Księstwie Poznańskiem. Złość pruska nie ma granic, bo Prusak wedle słów poety jest jak szatan złośliwy.

Były pruski minister skarbu, Jan *Miquel*, umarł nagle dnia 1. bm. w Frakfurcie nad Menem. Miał lat 72. Ustąpił ze swego stanowiska przed kilku miesiącami. Był jednym z największych polakożerców.

Książę Czun nareszcie przeprosił cesarza Wilhelma bez pokłonów. Może się można więc spodziewać jakiś czas pokoju z Chinami.

Car rosyjski zjechał się już z cesarzem niemieckim w Gdańsku. Car i cesarz robili sobie wizyty na okrętach i dali ordery towarzyszącym im ministrom. Spotkanie się nie było zbyt przyjazne.

Niemiecki związek właścicieli browarów odniósł się do rady związkowej z przedstawieniem przeciwko podwyższeniu cła od jęczmienia. Przedstawienie swoje popiera tem, że podwyższenie cła znacznie podroży produkcye browarów, przy której posługiwać się trzeba znaczną ilością jęczmienia dowożonego z zagranicy.

Około 40,000.000 marek ma kosztować rocznie utrzymanie wojska niemieckiego, pozostałego jako straż poselstwa w Chinach. Skoro się doliczy koszta poselstwa i utrzymanie okrętów, to cała wartość towarów w roku 1900 do Chin wywiezionych nie starczy na pokrycie kosztów.

Rosya. Rosyjska gazeta urzędowa, ogłasza, że w roku bieżącym klęska głodu zagraża wielu okolicom Rosyi, mianowicie guberniom: wiackiej, woroneskiej, jekaterynosławskiej, kazańskiej, orenburskiej, permskiej, samarskiej, symbirskiej, taurycskiej, ufimskiej i charkowskiej.

Włochy. W Mentonie aresztowano Włocha, który fabrykował dowody przeciwko rzekomym anarchistom, których oskarżał o zamiar wykonania zamachu na cara z okazyi pobytu we Francyi. Fabrykant anarchistów zmyślał wszystko w celu wyłudzenia pieniędzy.

Francya. Niektóre dzienniki donoszą, że rząd francuski otrzymał od rządu włoskiego zawiadomienie, że jest on gotów wysłać na czas pobytu cara 100 włoskich policyantów do Francyi dla zabezpieczenia się przeciw znajdującym się we Francyi włoskim anarchistom. — Policya

w Zurychu we Szwajcaryi otrzymała rozkaz, aby pilnie strzegła anarchistów. W razie, gdyby który z nich wyjechać chciał w czasie podróży cara do Francyi, ma być aresztowany.

Turcya. Z okazyi rocznicy wstąpienia na tron panującego sułtana, Abdul Hamida, wybuchły w Konstantynopolu, jak co roku, wybryki żołnierzy i tłumów, Żołnierze tureccy dopuszczali się gwałtów na kobietach tureckich, skutkiem czego między obrońcami kobiet a żołnierzami przyszło do krwawych bójek. Po obu stronach wiele osób raniono.

W Briszend, w Turcyi, dokonano zamachu na urzędnika konsulatu austro-węgierskiego, Muthsama. Gdy mianowicie Muthsam opuścił dom (konak) gubernatora, pewien żandarm turecki strzelił do niego. Strzał chybił, a przechodnie przeszkodzili dalszym strzałom. Żandarma aresztowano. Władze tureckie wyraziły ubolewanie z powodu tego zajścia i zarządziły surowe śledztwo.

Dyplomatyczny zastępca (ajent) bułgarski wniósł do rządu protest z powodu ciągłych aresztowań i wydalań Bułgarów.

Serbia. Powiadają, że królowa Draga teraz już nie na żarty, ale naprawdę jest w stanie odmiennym i że dlatego została odłożona podróż królestwa serbskich do Petersburga.

Hiszpania. Ludność miasta Villamayon, w prowincyi Toledo, powstała przeciwko nałożeniu nowego podatku konsumcyjnego. Przyszło do rozruchów. Napadnięto na urzędników podatkowych. Policya aresztowała 32 osób. Spokój zaprowadzono napowrót.

Belgia. Król Leopold zaprosił w odwiedziny do swej stolicy Brukseli księcia chińskiego Czuna, który, jak wiadomo, przyjechał do Europy przepraszać „złoto-ustego“ cesarza Wilhelma.

Holandya. Królowa Wilhelmina spodziewa się potomka.

Dania. Car Mikołaj był w Kopenhadze w odwiedzinach u króla duńskiego.

Ameryka. Strejk robotników w fabryce rur stalowych „Pensylwania“ w Pittsburgu już ustaje.

Między republikami amerykańskimi Wenezuelą a Kolumbią toczy się wojna na dobre. Ambasada kolumbijska w Waszyngtonie otrzymała telegram od urzędu zagranicznego w Bogota, w którym donoszą o nowych napaściach ze strony Wenezueli i republik Eguador i Nikaraguy.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Przed kilku dniami przybył do Buffalo miasta w Stanie New-York (czytaj Niu-Jork), prezydent Stanów Zjednoczonych *Mac Kinley*, aby otworzyć powszechną amerykańską wystawę. Podczas uroczystości otwarcia wystawy Mac Kinley wygłosił wielką mowę, w której podniósł nadzwyczajny rozwój gospodarczy Stanów Zjodnoczonych, a zwłaszcza przemysłu amerykańskiego. Setki tysięcy ludzi słuchało mowy prezydenta, który dumny jest z tego, że jego ojczyzna za jego rządów doszła do chwały i bogactwa. *Mac Kinley* (ur. w r. 1844.) został po raz pierwszy wybrany prezydentem w r. 1896. po ustąpieniu prezydenta *Clevelanda*, a po raz drugi został wybrany dnia 6. listopada r. 1900. Teraz właśnie, kiedy w polityce i życiu wszystko jak najlepiej wieść mu się poczynało, zupełnie niespodziewanie przyszło nieszczęście. Oto po wygłoszeniu owej mowy Mac Kinley udał się do wielkiej hali muzycznej, gdzie jakiś człowiek zatrzymał go i dwa razy strzelił do niego z rewolweru. Jedna kula trafiła prezydenta w lewą pierś, druga w brzuch. Napastnika zaraz uwięziono i poczęto robić dochodzenia, jak się nazywa i skąd pochodzi. Zbrodniarz powiedział najpierw, że się nazywa *Niemann*, później zaś, że się nazywa *Czolgosz*. Zdaje się jednakże, że to drugie nazwisko jest prawdziwe. Gazety niemieckie chcą koniecznie z tego zbrodniarza zrobić Polaka, ale zdaje się, że jest on Niemiec. Na pytanie, dlaczego strzelał do prezypenta, zbrodniarz odpowiedział, że dlatego, bo mu się nie podobają stosunki w Stanach Zjednoczonych. Był on pilnym czytelnikiem gazet anarchistycznych. Rany Mac Kinleya są niebezpieczne

Miasto Buffalo, w którem zdarzył się okropny wypadek, liczy około 300.000 mieszkańców, w tej liczbie około 40.000 Polaków, którzy mieszkają we własnej dzielnicy i mają kilka parafii polskich. Wychodzą tam także gazety polskie. między temi pismo tygodniowe „*Echo*“.

Wszystkie rządy europejskie nadesłały telegramy z wyrażeniem współczucia. Od królów: angielskiego, portugalskiego, włoskiego, od królowej regentki hiszpańskiej i sułtana otrzymano telegramy osobiste ze słowami współczucia.

Wspólników zbrodniarza śledzą władze amerykańskie. W mieście Chicago w Stanie Illinois aresztowado 6 mężczyzn i 3 kobiety pod zarzutem współwiny. Potem aresztowano jeszcze 3 anarchistów. Zdaje się jednakże, że zbrodniarz nie miał wspólników.

W Stanie Pensylwania odbyło się dnia 9. bm. zgromadzenie 200 anarchistów, które dało wyraz radości z powodu zamachu na Mac Kinleya.

W Chicago, w Stanie Illinois, zebrało się liczne zgromadzenie socyalistyczne, na którem zaproponowano wyrazy sympatyi dla Mac Kinleya. Po dłuższej rozprawie wniosek odrzucono, krok ten uzasadniając tem, że socyalistom jest całkiem obojętne, czy Mac Kinley jest chory, czy ma się dobrze.

W Bostonie, w Stanie Massachusetts, socyaliści odbyli zebranie, na którem uchwalili rezolucyę, potępiającą zamach na Mac Kinleya.

Donoszą z Nowego Jorku, że aresztowany w Sixercity anarchista Maggio wyraził swą wielką radość z powodu dokonanego zamachu na Mac Kinleya i oświadczył, że *teraz przychodzi kolej na cesarza Wilhelma*.

Z wojny bursko-angielskiej. Powstanie ogarnia cały przylądek. Spokojni dotąd Holendrzy zamieszkujący razem z Anglikami przylądek. Setki przyłączają się do rozsypanego wojska burskiego. Lud opuszcza kraj gromadami, pozostawiając pola ugorem. Zaciętość stron wojujących wzrosła go tego stopnia, że jenerał burski, Botha,

postanowił zatrzymywać jeńców angielskich, a nawet śmiercią karać, gdyby dowódca angielski, Kitschener, ośmielił się wykonywać ostatnie rozporządzenie, zapowiadające użycie jak najgwałtowniejszych środków przeciw Burom.

Z Chin dochodzą znowu groźne wieści o nowych rozruchach i wymordowaniu misyonarzy i chrześcijan. To chyba się marszałek hr. Waldersee pomylił, boć zaręczał, że pokój w Chinach na długi czas zabezpieczony.

Protokół pokojowy w sobotę ostatecznie podpisano w Pekingu. Książęta chińscy, Czing i Lihunczang przybyli do poselstwa hiszpańskiego celem podpisania końcowego protokołu. Poseł hiszpański, jako najstarszy między zebranymi posłami, wyraził nadzieję, że obecnie rozpocznie się czas dobrych stosunków pomiędzy Chinami i mocarstwami europejskimi. Czing, odpowiadając na to, wyraził przekonanie, że zawiązane obecnie wzajemne stosunki nie zostaną niczem zamącone. Chiny spełnią wszystkie przyjętę na siebie zobowiązania.

Kalendarz kościelny: 21. S. Mateusz † 22. *N. F. 17. po Św.* 23. P. Tekli P. 24. W. Gerarda B. 25. Ś. Kleofasa M. 26. C. Cypryana. 27. P. Kosmy i D. 28. S. Wacława. 29. *N. F. 18.* Michała. 30. P. Hieronima.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**